Kuryer Poznański.

Nr. 45. Redaktor odpowiedzialny **Sobota, 23 lutego 1878.** **Józef Żórawski.** **Rok VII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 16. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17 w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mossé w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 7 Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 23 lutego.

Życzenia i projekta, wypowiedziane z różnych stron, aby sprawę Polską poruszyć na kongresie, poczynają się urzeczywistniać, przybierać ciało i życie. Koło polskie w wiedeńskiéj Izbie deputowanych bierze inicyatywę. Poseł Grocholski i towarzysze złożyli u laski marszałkowskiéj interpelacyą, w któréj wyrażając naprzód swe zadowolenie co do usiłowań rządu w sprawie konferencyi i polepszenia losu Chrześcian na Wschodzie,

uskarżają się na stosunki w Polsce pod rządem rosyjskim i zapytują się, czy rząd otrzymał wiadomość o mordach spełnionych przez rosyjskie dowództwa wojskowe na Polakach w Turcyi, i czy nie uważa na stósowne podnieść głosu przeciwko podobnemu gwałceniu praw międzynarodowych, i czy sądzi, że na kongresie będzie mógł wpływać i działać w tym kierunku, aby los polskich poddanych Rosyi wzięto pod rozwagę.

Krok ten delegacyi galicyjskiéj tylko pochwalić można, bo będąc przedstawicielką jednego odłamu narodu i to zażywającego najwięcéj wolności i praw, należąc do państwa, które w pierwszéj linii zagrożone jest przez Moskwę, sama jedna zdoła podnieść głos z jakimś skutkiem. Rząd austryacki chcąc się zabezpieczyć przed Rosyą musi podnieść sprawę polską, a nie może kiedy indziéj tak stósownie i odpowiednio, jak w chwili, kiedy stósunki bałkańskiego półwyspu w większéj lub mniejszéj zależności od Rosyi urządzone być mają. Postępowanie zresztą barbarzyńskie Moskali w Polsce i z Polakami w Turcyi, może służyć Austryi za najlepszą broń przeciwko moskiewskim planom na Wschodzie, może służyć do zdarcia maski z mocarstwa, które nadużywa wielkich haseł cywilizacyi i ludzkości do zaborów wtedy, kiedy w najstraszliwszy sposób gniecie u siebie Polaków, a nawet znęca się nad niemi, gdzie ich tylko dosięgnąć zdoła. Czy Austrya zdobędzie się na tyle odwagi i rozumu politycznego, to zależyć będzie zapewne od wielu okoliczności, a głównie od tego, o ile Rosya obstawać będzie przy warunkach poddających pod jéj panowanie Turcyą. Nie sprawa nasza święta i słuszna, nie krzywdy, jakie ponosimy, zdołają obudzić w dzisiejszym materyalnym świecie współczucie i do pomocy zachęcić, ale własny interes. W każdym jednak razie dobrze jest zwrócić uwagę rządu austryackiego, gdzie i w jaki sposób tego interesu najlepiéj bronić może. Rozprawy nad interpelacyą wykażą, czego się po Austryi można spodziewać. Czy pomyślnym jednak, czy niepomyślnym krok delegacyi będzie uwieńczonym skutkiem, posłowie polscy, mając dzisiaj takie oparcie w Austryi, sprawy téj zaniedbać nie powinni i wszelkiemi sposobami starać się o to, aby w areopagu mocarstw nie zapomniano o Polsce.

Podług doniesienia Ajencyi Havasa na kongres ani ks. Bismarck, ani lord Derby, ani też ks. Gorczaków nie stawią się osobiście. Derby oświadczył w Izbie wyższéj w czwartek, że Anglia wyśle pełnomocnika i większa część rządów to samo uczyni, że tylko dwa rządy proponowały wysłanie na kongres ministrów spraw zagranicznych. Widać ztąd, że i formalności przedwstępne jeszcze nie załatwione, i że prawdopodobnie tylko konferencya, obesłana przez ambasadorów lub pełnomocników specyalnych, przyjdzie do skutku. Sprawa ta o tyle dopiero jest uregulowaną, że usunięto trudności wszelkie co do wyboru miejsca, i zgodzono się na Baden-Baden. Co do terminu zebrania się zaproponowała Austrya koniec pierwszego tygodnia w marcu, rosyjski jednak rząd uważa czas ten za zbyt krótki.

Odpowiedź lorda Derby na zapytanie lorda Granville w Izbie wyższéj w czwartek, sygnalizowaną już pokrótce w telegramie a dotyczącą układów najnowszych Anglii z Rosyą w sprawie zajęcia Gallipoli i Dardanellów, otrzymujemy w depeszy z biura Wolffa w obszerniejszém streszczeniu. Derby mówił tedy,

że w depeszy wystósowanéj do Rosyi 13 b. m. wyraził na seryo nadzieję, iż Rosya wojskom swoim żadnych poruszeń wogóle a w szczególności ku Gallipoli przedsięwziąć nie każe, przezcoby komunikacye brytyjskiéj floty mogły być zagrożone. W skutek pogłoski o koncentrowaniu Moskali na liniach Bulair wysłał 15 bm. nowe memorandum w téj saméj myśli. W odpowiedzi, jaką 18 b. m. otrzymał, Rosya ponowiła swe przyrzeczenie, że Gallipoli nie obsadzi i linii Bulair nie zajmie, równocześnie jednak żądała, aby wojska angielskie nie wylądowały ani na europejskiém, ani na azyatyckiém wybrzeżu Dardanellów. Angielski gabinet odpowiedział 19 bm., że zapewnienia Rosyi przyjął z zadowoleniem i jest gotów odpowiedzieć na nie przyjęciem zobowiązania, że na europejskim brzegu żadnych wojsk na ląd wysadzić nie pozwoli. Gotowym jest, zobowiązanie to rozciągnąć na azyatycki brzeg Dardanellów, jeśli otrzyma zapewnienie, że Rosya także nie ma zamiaru wysłać tam dotąd wojsk. Rząd rosyjski odpowiedział dzisiaj (21 lutego), że nie zamyśla obsadzić azyatyckiego brzegu Dardanellów, w razie, jeśli Anglia zaniecha także tego zajęcia. Jeśli Anglia przystanie na ten warunek, że ani na europejskiém, ani na azyatyckiém wybrzeżu nie wyląduje z wojskami, Rosya nie obsadzi Gallipoli. Derby dodał do tego, że podług najnowszych wiadomości angielska flota znajduje się w zatoce Tuzla, która od Carogrodu daléj jest oddaloną, aniżeli wyspy książące, bliżéj jednak położona jest Stambułu niż zatoka Mudania, zmiana jednakowoż tego stanowiska nie została nakazaną z Londynu. Mowę swą zakończył lord Derby wyjaśnieniami powyżéj podanemi w sprawie konferencyi.

Następnie wniósł lord Beaconsfield o drugie czytanie bilu kredytowego i celem zachęcenia dowodził, że wszystkie mocarstwa przedsięwzięły środki ostrożności i powszechne ustaliło się przekonanie, że rozwiązanie kwestyi wschodniéj dotyka interesa wszystkich narodów. Jest zatém stósowną rzeczą, aby i Anglia zabezpieczyła się na wszelki wypadek (Oklaski). Ogólném jest uczuciem, że koniec wojny jest blisko; tymczasem byłoby to nierozerwagą pozostawiać wszystko przypadkowi. Beaconsfield zaznacza daléj, że w każdym razie — czy się Anglii uda przyprowadzić do skutku honorowy i trwały pokój, a Anglia życzy sobie tego szczerze — czy usiłowania jéj spełzną na niczém i wojna się rozszerzy — jest bezwątpienia polityczną mądrością, jeśli Anglia postawi się w takiém położeniu, że jéj słowo zjednać sobie zdoła szacunek (Głośne oklaski konserwatywnych). Beaconsfield sądzi, że niepotrzebuje polecać bilu kredytowego, który w Izbie niższéj przyjęty został z taką ogromną większością. Ma zaś to uczucie, że dla Anglii zarówno, czy na konferencyą czy na wojnę pójdzie, nadzwyczaj ważną jest rzeczą, aby oprzeć się mogła na wpływie zjednoczonego królestwa. Lord Granville uznaje spokojny i umiarkowany ton lorda Beaconsfielda i oświadcza, że jakkolwiek nie pochwala żądania kredytu, głosować jednak przeciwko niemu nie może. Ubolewa nad wojennemi mowami ministrów podczas debat w Izbie niższéj; wysłanie angielskiéj floty było zdaniem jego casus belli dla Rosyi i Turcyi; cieszy się, że oświadczenia lorda Derby rzecz tę inaczéj przedstawiają. Po krótkiéj debacie Izba przyjęła bil w drugiém czytaniu.

Morningpost i Daily Telegraph ganią mocno układ zawarty z Rosyą co do Gallipoli. W przedsionkach parlamentu obiegały w piątek pogłoski, że Turcya wzbrania się podpisać pokój, że Rosya domaga się wydania floty tureckiéj. Zbrojenia w Anglii nie ustają ani na chwilę. Admiralicya zakupiła znowu podług doniesienia biura Reutera okręt pancerny zbudowany dla tureckiéj marynarki, urząd zaś wojny zamówił 150,000 karabinów Martini-Henry.

Co znaczniejsze dzienniki rosyjskie mówią o mowie Bismarcka w parlamencie niemieckim, podaje nam dopiero dzisiaj nieco obszerniéj telegram petersburgski. Rosyjska Petersb. Ztg. wnioskuje z téj mowy, że z rosyjsko-tureckiéj wojny żadna europejska wojna się nie wywiąże. Książę mówił jak prawdziwy przyjaciel. Przywrócenie tureckiego panowania uważa książę za niepodobne, bo dowodzi, że cel ten Rosyi jak najzupełniéj jest osiągnięty. Now. Wrem. konstatuje, że mowa księcia wywarła zadowalniające wrażenie. Journ. de St. Petersb. sądzi, że mowa daje powód do głębokiego zastanowienia się. Ks. Bismarck wskazał w niéj każdemu przynależne stanowisko. Następnie wątpi ten dziennik, aby życzenie względem jak najspieszniejszego zebrania się konferencyi mogło się spełnić, lecz Rosya nie ma w tém winy (?) Podobnie wyraża się Gołos, mówiąc, że Rosya nie powinna się zjawić na konferencyi inaczéj, jak z zawartym traktatem pokojowym w kieszeni.

Niektóre dzienniki donosiły, że jenerał Ignatiew oświadczył Safvetowi baszy, iż w Bułgaryi nie może pozostać żaden muzułmanin. Na to odpowiada Agence Russe, że wiadomości, jakoby Rosya domagała się wypędzenia Turków z Bułgaryi są wymysłem kłamliwym i dowodzi, że Rosya rządzi się jak najobszerniejszą tolerancyą (?!! a religia przymusowa w Polsce?) w kraju swym własnym, gdzie wielka liczba muzułmanów żyje spokojnie w pośród rosyjskiéj ludności. Przeciwnie, mówi daléj Agence, postawiła Rosya w Bułgaryi zasadę zupełnéj wolności; muzułmanie i chrześcianie, jakkolwiek w chwili obecnéj w wysokim stopniu są rozburzeni, żyją pomiędzy sobą w zupełném bezpieczeństwie i wspólnie biorą udział w tych samych pracach, szczęśliwi, że są wolni od tureckich urzędników i wojsk, baszybożuków i czerkiesów, owéj rózgi tak dla chrześcian jak i muzułmanów, a których wydalenia z Bułgaryi Rosya jedynie się domaga.

Nominacya Safveta baszy ministrem spraw zagranicznych ogłoszoną już została urzędownie. Podróż Namyka baszy do Petersburga odroczono. Agence Russe zaś donosi, że Namyk nie przyjedzie wcale do Petersburga, bo misya podobna wobec udzielonego w. księciu Mikołajowi pełnomocnictwa nie ma żadnego celu i tylko przedłużałaby rokowania, które i tak już powolność tureckich pełnnomocników przewłóczy. Agence, by wytłómaczyć zwłokę przed Europą, zwala tedy znowu winę na Turcyą, tak jak ongi za rokowania w Kazanłyku, kiedy dzisiaj cały świat wie, że książę Mikołaj siedem dni tureckich komisarzy do siebie nie dopuścił. Wiadomości Daily Telegraph, że Ignatiew jest w Carogrodzie, i tam wprost z Portą się układa, zaprzeczają z Petersburga i utrzymują, że jenerał znajduje się w głównéj kwaterze. W środę zeszłą odbyła się w Carogrodzie wielka rada ministrów w sprawie warunków pokojowych i misyi Onou, który rzekomo nastaje na to, aby zawarcie pokoju przyspieszono.

Narodowe zgromadzenie na Krecie zerwało układy z Portą i postanowiło wystósować odezwę do mocarstw europejskich z prośbą, aby kongres rozważył wypadki na Krecie wydarzone w czasie powstań w latach 1821, 1841 i 1866. Obrano nadto rząd prowizoryczny z 6 członków pomiędzy nimi 2 Turków. — Z Aten donoszą do Pol. Corr., że po zaciętéj walce powstańcy pobici zostali przez przeważające siły Turków, zniewoleni do opuszczenia Makryniey i ucieczki w góry.

Modły i błagania serbskie zdaje się odniosły w głównéj kwaterze rosyjskiéj pomyślny skutek. Jak z Belgradu donoszą do Pol. Corr., oświadczyła Rosya gotowość pozostawienia Serbom fortecy Niżu; co zaś do innych przez Serbów zajętych części kraju, a zwłaszcza, co do Pirotu układy jeszcze się toczą. Książę spodziewa się, że i w téj sprawie porozumie się z Rosyą.

Interpelacya w sprawie wschodniéj.

Z upragnieniem oczekiwano w stolicach europejskich odpowiedzi ks. Bismarcka na interpelacyą w sprawie wschodniéj, wniesioną w parlamencie niemieckim przez stronnictwo narodowo-liberalne i postępowe, a wniesioną, jak już z téj okoliczności sądzić można i jak to przywódzca frakcyi centrum otwarcie wypowiedział, nie bez woli i wskazówek księcia kanclerza. Nadzieje ciekawych polityków zostały zawiedzione, gdyż z obszernéj odpowiedzi wszechwładnego kanclerza niczego się nie dowiedziano, prócz ogólnych zapewnień pokojowych i luźnych frazesów. Nie myślimy się téż bynajmniéj rozwodzić nad znaczeniem mowy ks. Bismarcka pod względem ogólnéj politycznéj doniosłości, ani wysnuwać kombinacyi co do stanowiska, jakie Niemcy ostatecznie zajmą w kwestyi wschodniéj, gdyż stanowisko to od dawna dla nas jest jasném i ma swe silne i pewne podstawy w dotychczasowéj polityce Niemiec. Prawdę powiedział ks. Bismarck, że Niemcy nie będą odgrywały roli bakalarza ani rozjemcy Europy, zajmą one razem ze zwycięzką Rosyą stanowisko władzcy i zwierzchnika w starym świecie. Rosyi za wyświadczone przysługi zostawią wolne pole działania na Wschodzie, dla siebie zachowały środek i zachód Europy gdzie im chwilowo nikt oporu stawić nie jest zdolny. Nad Europą zacięży podwójnym naciskiem potęga panslawizmu i pangermanizmu, Petersburg i Berlin podzielą się do czasu władzą i panowaniem. Taka jest polityka Niemiec w sprawie wschodniéj, takie z góry ukartowane plany i zamiary. Wniesienie cywilizacyi na półwysep bałkański, wyswobodzenie Słowiańszczyzny, interesa Europy — to wszystko blichtry i frazesy, któremi upozorowano właściwe cele i właściwe zamysły. Nową ilustracyą téj obłudy politycznéj było wtorkowe posiedzenie i wypowiedziane na niém mowy interpelantów wraz z odpowiedzią, jaką na nie dał książę Bismarck. Jakiemż to upokorzeniem dla „państwa bojaźni Bożéj i dobrych obyczajów“, że w całéj téj kilkoaktowéj komedyi, odegranéj przez i wobec reprezentantów cesarstwa niemieckiego, z wyjątkiem Polaków i katolików, jeden jedyny socyalista demokratyczny zdobył się na odwagę i napiętnował właściwém mianem to frymarczenie wielkiemi hasłami, jakiego się dopuszcza Moskwa na Wschodzie i pośrednie lub bezpośrednie popieranie jéj celów. Oprócz posła dr. Komierowskiego i deputowanego Windthorsta, którzy z godnością przedstawili właściwy stan rzeczy, jeden tylko Liebknecht wychłostał niecne postępowanie caratu i napiętnował je właściwém mianem, odkrył całą nagość niemoralnéj polityki nowoczesnéj i przypomniał starą prawdę, że sprawiedliwość winna być podstawą królestw. Czyż to nie gorżka ironia, czyż to nie fakt na powszechną zasługujący uwagę, że reprezentant zwolenników przewrotu, którzy głośno na zebraniach swoich wypierają się chrześciaństwa i Boga, sam jeden przypominać musi większości parlamentarnéj zasady moralności i sprawiedliwości? Niechaj czytelnicy nasi wysnują sobie dalszy wątek wniosków i konsekwencyi wynikających z tego faktu, my poprzestajemy na zwróceniu nań uwagi i przechodzimy do sprawy bliżéj nas obchodzącéj, do przemowy posła naszego dr. Komierowskiego.

Za przykładem posłów galicyjskich do wiedeńskiéj rady państwa, których prezes pan Grocholski przy danéj sposobności zaznaczył stanowisko Polaków w kwestyi wschodniéj, a w dniu wczorajszym, jak to na inném miejscu donosimy, raz jeszcze tę sprawę poruszył, postanowiło Koło polskie w parlamencie niemieckim wziąść czynny udział w obradach nad interpelacyą i wyluszczyło zapatrywanie swoje przez usta posła średzkiego. Krwawe gwałty, jakich się przed kilku dniami dopuściła Moskwa na nieszczęśliwych rodakach naszych na terytoryum tureckiém, posłużyły dr. Komierowskiemu do tém dobitniejszego scharakteryzowania cywilizacyjnego posłannictwa Moskwy na Wschodzie, a dola rodaków naszych pod berłem moskiewskiém do wykazania ogromnéj przepaści dzielącéj teoryą od praktyki. Przechodząc następnie do zapowiedzianéj konferencyi, wskazał jéj bardzo trafnie najwłaściwsze zadanie, bo naprawienie złego dziejącego się w środku Europy, i zamiast po za Dunaj, kazał jéj spojrzeć w bliższe strony, po nad Wisłę i inne rzeki. I cóż na to odpowiedział ks. Bismarck? Podaliśmy już w streszczeniu jego replikę, — dzisiaj powtarzamy ją w dosłownem brzmieniu wedle stenograficznych zapisków. Oto jego słowa:

Nie mam zamiaru pójść za wywodami posła Liebknechta; słowa dr. Komierowskiego, który mówił przed nim zniewalają mnie jednakże do odpowiedzi,

a to tym bardziéj, że jak mi się zdaje, podczas ostatniéj socyalistycznéj mowy, oklaski, jakie jéj częściowo towarzyszyły, pochodziły ze strony bliższych ziomków pana dr. Komierowskiego resp. pokrewnych mu frakcyi. Uważam za stósowne, jeżeli się w tem nie mylę, publicznie to skonstatować. Przypomina mi się przy téj sposobności, że podczas kiedy w polskich dzielnicach pruskiego państwa nie potrzebujemy się skarzyć na ogół polskiego ludu, i ogólnie rzecz biorąc pewni być możemy jego zgodności ze sposobem, w jaki rządzony bywa, — to głos polskiéj szlachty ciągle się podnosi i dokumentuje swe niezadowolenie z rządów cesarstwa niemieckiego. Może byłoby kiedyś możebném, że użyję trywialnego wyrażenia, zabić dwie muchy za jedném uderzeniem, gdyby się jaki powiat polskich dzielnic, n. p. okręg wyborczy pana Komierowskiego oddało zupełnie pod zarząd pana Bebla i jego towarzyszów, moglibyśmy, — a na tem zależałoby mi bardzo wiele, — raz przecież się dowiedzieć, co jest pozytywnym ideałem socyalnéj demokracyi. Znamy ją dotychczas tylko z negatywnéj strony, twierdzi ona, że wszystko co jest, jest złém i powinno być zburzoném, a w ludzie trzeba wzbudzić przekonanie, że klasy rzadzące, to ludzie źli i bez sumienia, przeciw którym możnaby przecież użyć gwałtu. Tyle wiemy, że każda polityka krom socyalno demokratycznéj jest nędzną, ci Panowie umieją wszystko lepiéj, atoli do czego pozytywnie zmierzają, to ukrywają starannie. Zdaniem mojém, gdyby wreszcie zrzucili maskę i jawnie wypowiedzieli, dokąd zmierzają, jakby to uczynili rządząc krajem polskim, mielibyśmy podwójną korzyść, najprzód poznalibyśmy odstraszający obraz pozytywnego socyalizmu, który dotąd starannie ukrywają, a nadto mielibyśmy w rządzonéj przez nich Polsce najwierniejszych niemieckich poddanych.

Tak się wyraził wielki mąż stanu, stojący na czele niemieckiego państwa. W ten sposób chciał ubić dwie wielkie kwestye, sprawę Polski i kwestyą społeczną. Dowcipu w tych słowach dopatrzeć się mimo najlepszéj chęci nie możemy, nienawiści ku Polsce widzimy w nich cały ogrom. Prawo prasowe niepozwala nam nazwać téj taktyki tak, jak na to zasługuje, ale to powiedzieć nam wolno, że ks. Bismarck rozminął się z prawdą w pierwszéj części swego wywodu. Dr. Komierowski, mimo że mu przerwał marszałek parlamentu, scharakteryzował dosadnio ton i sposób przemowy ks. kanclerza. — my w imieniu polskiego ludu musimy zaprotestować przeciwko temu, jakoby ogół tego ludu zadowolony był z rządów pruskich. Niechaj ks, Bismarck spojrzy po siołach i miastach naszych, niech zajrzy do chat ludu i do warsztatów rzemieślników, niechaj sobie każe pokazać te stósy petycyi, protestów, skarg i zażaleń, a przekona się, jakie jest zadowolenie wśród polskiéj ludności z niemieckich rządów. Żelazny książę życzyłby sobie widowiska socyalistycznych rządów w polskich dzielnicach i chciałby na takim eksperymencie robić studya nad pozytywnym ideałem socyalizmu. Jak ten ideał socyalizmu wyglądać będzie, przekona się może ks. Bismarck niebawem w stolicy Niemiec, — my pod błogiemi jego rządami doszliśmy niestety do przekonania, że nawet socyaliści nic więcéj by nam już zabrać nie mogli nad to, co pochłonął moloch wszechwładnego państwa.

Wiadomości z Rzymu.

Na stolicy św. Piotra zasiadł nowy Namiestnik Chrystusa, mąż wedle serca Bożego, książę Kościoła i Pasterz licznéj owczarni, umiłowany przez lud swój, przywiązany całą duszą do Stolicy św. i uczczony przez Piusa IX godnością Kardynała-Camerlengo, człowiek silnéj i niezłomnéj woli, wielkiéj powagi i ludzkości, nieugięty gdzie chodzi o prawa Kościoła św., łagodny i ujmujący w sposobie działania a przytém światły, miłośnik nauk i dbały o oświatę między duchowieństwem i ludem. Na tego nowego Papieża zwrócone są oczy wszystkich, rządów i ludów, wierzących i niewiernych. Pisma liberalne łamią sobie głowę nad tém, do jakiego stronnictwa (!) zaliczyć Leona XIII, jakie stawiać prognostyki przyszłych jego rządów, jego stósunku do Kwirynału, do walki kulturnéj w Niemczech, czyli do t. z. wymagań nowoczesnego społeczeństwa. I zdaje się pismom liberalnym, że znalazły odpowiedź na wszystkie te pytania — w tym frazesie, że nowy Papież należy do prawego skrzydła stronnictwa umiarkowanych! Nie potrzebujemy czytelnikom naszym dowodzić, że ta klasyfikacya jest dowolnym wymysłem i że się na żadnéj nie opiera podstawie, że przeszłość Leona XIII upoważnia tylko do jednego sądu i do jednego zdania, iż rządzić będzie lud swój według woli Bożéj, która kieruje sercami królów i monarchów, według słów psalmisty, jako falami wód.

Przed laty 30, przed rokiem 1846, kiedy Pius IX wstępował na stolicę Piotrową, zanim jeszcze liberalizm nie zdarł swéj maski pokrywającéj całą jego brzydotę, kiedy jeszcze łudził serca proste i sądzące go według prawości swéj, — można było jeszcze pomiędzy katolikami mówić o „liberalnym“ Papieżu — dzisiaj jest to po prostu absurdum, ma, Głowa Kościoła św. może tylko wobec wszystkich wymagań liberalizmu i t. z. nowoczesnego społecz ństwa, powtórzyć te same słowa, które Pius IX w r. 1848 wyrzekł z balkonu kwirynalskiego pałacu do przywódzców rewolucyi, wyzyskujących w haniebny sposób dobroć jego serca, słowa:

„Non posso, non debbo, non voglio.“

„Nie mogę, nie wolno mi, nie chcę.“

Takie jest zdanie nasze w téj sprawie, a przyszłość najbliższa je potwiedzi. Ojciec św. zapowiedział na pierwszéj zaraz kongregacyi, że rychło wyda encyklikę do katolickiego świata, z któréj dowiedzą się przeciwnicy Kościoła, że in vanum speraverunt, że próżne były ich nadzieje.

Pisma katolickie we Francyi przyjęły wiadomość o wyborze Leona XIII z szlachetnym zapałem i uniesieniem. Louis Vecillot pisze w Universie: „Wszystko, co dotąd słyszano o Leonie XIII, upoważnia do mniemania, iż będzie on godnym następcą swych poprzedników tegoż imienia.“

Kiedy po dokonaniu i przyjęciu wyboru nowy Papież zasiadł na tronie, celem przyjęcia hołdu Kardynałów, a Kardynał Guibert prosił go o błogosławieństwo dla swéj dyecezyi i całéj Francyi, udzielił Ojciec św. według telegramu Universa żądanego błogosławieństwa i dodał, że zawsze Francyą szczerze miłował, bo zna jéj wierność i uległość dla Stolicy św.

Daléj opowiada tenże Univers, że w wigilią rozpoczęcia konklawe deputacya różnych stowarzyszeń wręczyła Kardynałowi Pecci jako reprezentantowi św. Kolegium adres wierności, na który dzisiejszy Papież odpowiedział pomiędzy innemi:

„Francya znajduje się dziś w bolesném położeniu, ale spodziewajmy się, że modlitwy i gorliwość jéj synów sprowadzą dla niéj łaskę Bożą i że niedługo znów zajmie przynależne sobie stanowisko, owo sławne i zaszczytne stanowisko, jakie dawniéj dzierżyła i które jéj wśród ludów zjednało onę dewizę: „Gesta Dei per Francos.“ Wy ją będziecie umieli dziś znowu urzeczywistnić.“

Dalszych szczegółów autentycznych o przebiegu konklawe dotychczas nie mamy; wiadomości o proklamacyi Papieża, jakie znajdujemy w dziennikach różnych odcieni, są ze sobą sprzeczne, jedne bowiem utrzymują, że Ojciec św. pokazał się ludowi z zewnętrznego balkonu, drudzy zaś, że tylko z wewnętrznego balkonu św. Piotra błogosławił wiernym; inne nakoniec łącząc jednę wiadomość z drugą piszą, że najprzód zaraz po wyborze wystąpił Leon XIII na zewnętrzny balkon aby lud pobłogosławić, ponieważ jednakże w onéj chwili mała tylko garstka ludu zgromadzoną była na placu św. Piotra i dopiero na wieść o wyborze ogromne tłumy zapełniły bazylikę i wspaniały plac, kiedy około 20,000 ludzi zebrało się wewnątrz a 100,000 ludzi przed kościołem, natenczas po godzinie 4 ukazał się Leon XIII na wewnętrznym balkonie i donośnym dźwięcznym głosem zaintonował wiersz z psalmu, śpiewany przed udzieleniem benedykcyi: „Adjutorium nostrum in nomine Domini“ — na co lud z nieopisanym zapałem odpowiedział: „Qui fecit coelum et terram“, i przyklękł do błogosławieństwa. Sądzimy, że w poniedziałek będziemy mogli podać czytelnikom naszym autentyczne szczegóły w tym względzie.

Najnowszy telegram z biura Wolffa donosi nam, że w dniu wczorajszym przyjmował Ojciec św. życzenia drugiéj części ciała dyplomatycznego. W kościołach rzymskich odśpiewano również wczoraj uroczyste Te Deum.

Papież Leon XIII objąć ma bazylikę lateraneńską w posiadanie przez bullę, a nie osobiście, jak to czynili wszyscy jego poprzednicy; wiadomo, że kościół św. Jana lateraneńskiego jest tytularnym kościołem Papieża. O mianowaniu nowych dostojników kościelnych jeszcze nic nie słychać.

Z Petersburga donoszą pod dniem 20 b. m., że w dniu tym odbyło się w tamtejszéj katolickiéj świątyni św Katarzyny, uroczyste żałobne nabożenstwo za duszę Ojca św. Piusa IX, na którem byli obecni reprezentanci carskiego rządu(?) i członkowie ciała dyplomatycznego.

Frakcya katolicka sejmu bawarskiego wysłała do Leona XIII adres z zapewnieniem wierności w następujących słowach:

„Loni XIII, Pontifici Maximo, nuper creato, immortalis memoriae Pii IX dignissimo successori, Sanctissimo Patri suo ac Domino, ex intimis cordibus gratulantur, fausta quaeque ac multos annos in summo Pontificatu precantes devotissimi obedientissimi filii, viri Catholici in comitiis regni Bavarici Monachii congregati.“

„Leonowi XIII Papieżowi świeżo obranemu, niesmiertelnéj pamięci Piusa IX najgodniejszemu następcy, Ojcu św. i Panu swemu, z głębi serca winszują szczęścia wszelkiego i lat licznych na Stolicy św., najwierniejsi, najposłuszniejsi synowie, katoliccy posłowie na sejm bawarski w Monachium zgromadzeni.“ Podpisów było 78.

Pod dniem 18 b. m. otrzymujemy z Rzymu od księdza Prałata księcia Radziwiłła następujący list:

Rzym, 18 lutego.

Dziś rano o godzinie 10éj zebrali się wszyscy tu obecni Kardynałowie w kaplicy Paulińskiéj, w któréj ks. kard. Schwarzenberg odprawił Mszą św. de Spiritu Sancto, po któréj jeden z kanoników św. Piotra odczytał z ambony mowę de eligendo Pontifice. O 12éj godzinie po raz ostatni pocałowałem ręce ks. kard. Ledóchowskiemu przed rozpoczęciem konklawe. O pół do 4éj po południu zebrało się Kolegium Kardynałów w kaplicy Sykstyńskiéj; po odśpiewaniu hymnu Veni Sancte Spiritus konklawiści złożyli przysięgę, poczém kard. Camerlengo i marszałek konklawe książę Chigi przystąpili do zamknięcia ostatniéj do téj chwili jeszcze otwartéj furtki, przy któréj odtąd tylko przez obracające się koło, jak w klasztorach klauzurowanych, z zewnętrznym światem można się komunikować.

Fakt, jeżeli się chce przypadkowy tylko, wart jest podniesienia: Gdy dnia 3 lutego 1874 roku o godzinie 3éj po południu, we wtorek, wprowadzono ks. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego do więzienia ostrowskiego, odprawiono tego samego dnia Officium Orationis D. N. J. Chr. in monte Oliveti, przypadające na pierwszy wtorek po niedzieli Septuagesima. Otóż to samo Officium odprawia się jutro, 19 lutego, — w pierwszym dniu zebranego konklawe. — Więzienie ostrowskie i konklawe watykańskie rozpoczynają się pod inwokacyą krwawéj męki Zbawiciela naszego na górze Oliwnéj. Czy to przypadek, czy wróżba przyszłości?...

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Kraków, 20 lutego.

(†) Podjętą tutaj została myśl, która, nie wątpimy, znajdzie uznanie we wszystkich częściach Polski. Jakżeż uwiecznić mamy pamięć Namiestnika Chrystusowego i wielkiego obrońcy Kościoła, który szczególną okazywał pieczę i miłość ojcowską dla narodu, co tyle za wiarę ponosił prześladowań? Przywdzianie żałoby jest oznaką przemijającą a poniekąd przeciwną dawnym zwyczajom i tradycyom. Nie było bowiem w zwyczaju nawet na dworach najbardziéj katolickich jak austryacki lub hiszpański, nawet w samym Rzymie przywdziewać żałoby po zmarłym Papieżu, dla tego może właśnie, że wnet po zgonie Namiestnika Chrystusowego Kościół obwieszcza radosną wiadomość o wyborze Jego następcy. Bardziéj niż kiedykolwiek należy nam baczyć, aby pogrążenie w smutku po stracie tak wielkiego i drogiego wszystkim Ojca, jakim był PIUS IX, nie osłabiło naszych uczuć dla tego kto po nim zasiędzie na tronie Piotrowym. A jednak należał się ze strony narodu polskiego hołd wyłączny dla PIUSA IX, i pamiętny wyraz naszéj wdzięczności i naszego żalu. W katedrze na Wawelu, pomiędzy grobowcami świętych polskich, królów, wodzów, Biskupów, ma stanąć pomnik wielkiego Papieża, który zwrócił serce ku nieszczęśliwéj Polsce, który tyle złożył dowodów swéj ustawicznéj troski o dobro naszego Kościoła i nieograniczonéj odwagi w obronie uciśnionych. W świątyni najdroższych pamiątek narodowych, pomnik ten będzie jakby widomym znakiem wzmocnionego przymierza między katolicką Polską a Papiestwem.

Czas podniósł myśl. Niebawem posypały się składki. Utworzył się świeżo komitet w celu przeprowadzenia tego dzieła, w komitecie biorą udział hr. Stanisław Małachowski, który raz przewodniczył pielgrzymce polskiéj i doznał wyłącznych względów od Ojca św., daléj ks. kanonik Goljan, ks. dr. Smoczyński, hr. Lasocki, hr. Stanisław Tarnowski, hr. Artur Potocki, hr. Ludwik Dębicki i p. Walery Rzewuski. Komitet ma zaproponować naszemu snycerzowi Sosnowskiemu, aby zechciał wykonać podobny pomnik z białego marmuru, jaki wykonał w roku przeszłym, i ofiarował go Ojcu św. Pius IX przeznaczył ten posąg do kościoła Santa Scala. Spodziewać się więc należy, że będziemy mieli na Wawelu jedno z arcydzieł dłuta polskiego, któremu już zawdzięczamy posąg Piotra Skargi.

Wątpić nie można, że składki popłyną daléj z tą samą obfitością, jak się to objawiło z początku. Lecz potrzeba aby to dzieło nie było wyłącznie krakowskie — boć katedra na Wawelu należy do całéj Polski, podobnie jak cały naród winien dać objaw swéj wdzięczności dla Piusa IX. Dla tego spodziewamy się, że i Wielkopolska znana ze swéj ofiarności w sprawach Kościoła i narodu weźmie w téj subskrypcyi udział. Nie o to chodzi, że rzecz sama z siebie musi by kosztowną, ale że ze względów wyższych trzeba połączenia się przynajmniéj tych dzielnic które mogą w razach podobnych wspólnie wystąpować, aby zadokumentować jedność. Nie tyle o wysokie datki nam chodzi — ile raczéj szczy cilibyśmy się, gdyby na ten pomnik dorzucono także grosz od włościan Wielkopolskich, którzy są nam błogą wróżbą, że i w innych częściach narodu lud nasz dojrzeje do poczucia wyższych obowiązków.

Korespondent wasz krakowski nie ma szczęścia do Gazety Narodowéj i otrzymuje często napomnienia, jakoby za anti-narodowe dążności. Dla tego, że korespondent ten nie odmówił patryotyzmu zamiarom margr. Wielopolskiego, został świeżo oskarżony przez biografa margrabiego w Gazecie Narod. o tendencye moskiewskie. Zużyta to trochę broń, jakiéj używa ów arcykapłan patryotyzmu, ilekroć zarzuca albo fałszowanie faktów, albo zgubne tendencye. W braku argumentów na odpowiedź rzuca klątwę i ogłasza, że ten a ten jest podejrzany o tendencye moskiewskie. W szeregu potwarzy miotanych na pamięć Wielopolskiego autor pośmiertnego pamfletu twierdzi, że margrabia byłby zdolnym wytoczyć przeciw Kościołowi kulturkampf w rodzaju tego, jaki wydał rząd niemiecki w ostatnich czasach. Zaiste tutaj autor okazuje zdolność jasnowidzenia, odgadując zamiary i uczucia, jakich margrabia nigdy nie objawił, ani w życie nie próbował wprowadzić znanym był bowiem ze swéj wierności i przywiązania do Kościoła, a wiara jego była gruntowną i gorącą. Nie przeczymy, że przemowa do duchowieństwa po objęciu władzy była jednym z błędów, jakie popełnił margrabia w czasie krótkich swych a jednak płodnych w dodatnie dzieła rządów. Lecz przemowa ta nie zapowiadała tendencyi ukrócenia duchowieństwa lub zamiarów nieprzyjaznych wobec Kościoła. Było to po prostu może nie taktowne, ale niestety zasłużone ostrzeżenie, aby duchowieństwo nie dawało się porywać prądom rewolucyjnym. Wszak w tym samym duchu odezwał się rok późniéj najgorliwszy z kapłanów, najbardziéj dbały o dobro Kościoła i narodu zakonnik O. Kajsiewicz, w słynnym liście do braci kapłanów grzesznie spiskujących. Rzecz dziwna, że po czternastu latach nie możemy się wydobyć z zaklętego koła reminiscencyi i wielkiego narodowego nieszczęścia. Jedni używają wszystkiego, aby utrzymać ówczesną tradycyą i powoli naród na te same naprowadzić tory — drudzy trzymają straż naprzeciw zwodzicieli i faryzeuszów patryotyzmu.

Przesilenie na Wschodzie.

* Austrya zdecydować się dotąd nie może, jaką jéj należy zająć postawę militarną wobec uroszczeń Moskwy na Wschodzie. Dotąd nie wyszedł rozkaz do mobilizacyi armii, a nawet co do przygotowań mobilizacyjnych różne i sprzeczne po dziennikach austryackich obiegają wersye. Dzienniki siedmiogrodzkie podają następujące szczegóły: Jeneralna komenda w Siedmiogrodzie otrzymała rozkaz, aby niezwłocznie powołała do szeregów rezerwistów z oddziałów dyslokowanych w Siedmiogrodzie a należących do wspólnéj armii, jako téż urlopników z armii honwedów. Z Klauzenburga piszą, iż w kołach militarnych wielki panuje ruch i że codziennie tamże oczekują rozkazów do mobilizacyi. W Siedmiogrodzie rozpoczęto już budowę baraków dla wojska, skrzętnie odbywają się roboty przy kolejach żelaznych. W twierdzy klauzenburgskiéj, nagromadzono znaczne zapasy nabojów, w liczbie około 5 milionów. Gdyby wyszedł rozkaz do mobilizacyi, łatwą byłoby rzeczą — pisze korespondent, skoncentrować w krótkim czasie 100,000 wojska. Oczekiwany rozkaz mobilizacyjny znalazłby władze na to zupełnie przygotowanemi. Odnośne przygotowania już od kilku miesięcy władze te zarządziły. Inaczéj brzmią wiadomości z Kroacyi. Z Zagrzebia dowiaduje się Köln. Ztg., iż kroackie władze wojskowe i cywilne mocno są o tem przekonane, że wojska austryackie wkrótce wkroczą do Bośnii i Hercegowiny i nastąpi aneksya tychże prowincyi do Austryi.

Moskwa przeprowadza daléj swoje reformy w Bułgaryi. Do Pol. Corr. piszą: Car Aleksander w dalszéj konsekwencyi, do jakiéj nakłaniają Moskwę przyjęte przez Turcyą preliminarya pokojowe, wydał rozkaz dotyczący organizacyi bułgarskiego wojska narodowego. Wojsko to składać się ma z 70 batalionów piechoty, 12 szwadronów jazdy, 8 bateryi dział; obowiązki instruktorów pełnić będą oficerowie moskiewscy. — Według wspomnianego źródła, ustanie W. książę Mikołaj główną kwaterą w Silivoi nad morzem Marmora, 8 mil na zachód Carogrodu.

Z Dżurdzewa telegrafują do Gołosu, iż w dniu 21 b. m. zajęli Moskale pod rozkazami jenerała Totlebena Ruszczuk. Mieszkańcy narodowości bułgarskiéj przyjmowali Moskali wśród entuzyastycznych objawów radości, tureccy mieszkańcy zaś trzymali się na uboczu.

Czas otrzymał z Carogrodu następujące ciekawe szczegóły, które dziś mają już tylko historyczne znaczenie:

Z początkiem rokowań w Kasanłyku w. książe Mikołaj przedłożył program, zawierający tajną klauzulę z przymierzem zaczepno-odpornem między Rosyą i Turcyą, klauzulę oddającą cesarstwo ottomańskie w wasalstwo, zależność, słowem na łaskę i niełaskę Rosyi. Delegaci

...strzegli się przeciw temu. W. książę oświadczył, że ...li klauzula ta będzie przyjętą, ustąpi w innych punk...ch; Serwer basza okazał się wahającym, podczas gdy ...myk basza sprzeciwiał się bardzo energicznie, mówiąc, ...byłoby to abdykacyą Turcyi, z roli mocarstwa euro...jskiego. Tymczasem Rosyanie zbliżali się wciąż do ...nstantynopola. Delegaci przesłali tę klauzulę s i n e ...a n o n Porcie; Sułtan okazał się skłonnym do jej ...yjęcia. Said basza, minister marynarki, zwolennik ...lityki angielskiej, przestrzegł natychmiast p. Layarda. ...basador angielski zaklinał, prosił, nareszcie groził, i w ...m właśnie czasie flota angielska przeszła Dardanelle. ...urcy myśleli, że są ocaleni. Flota wróciła do zatoki ...siki. Sułtan podpisał natychmiast list francuski do ...księcia Mikołaja, w którym przyjął tajny traktat, ale ...warunkiem, że w każdym razie nie wyjdzie ona na ...przed zebraniem się konferencyi.

Anglia posiadą stósownie do swego budżetu ...mii następujące siły zbrojne: W samym kraju ...w koloniach liczy 128,037 wojska; armia re...zerwowa 2 klasy wynosi 24,000 żołnierza; mili...cyi i rezerwy milicyi jest 136,778 ludzi; t. z. ...eomanry 14,614, ochotników może Anglia ze...brać 240,120; armia indyjska liczy 62,000 ludzi; ...ała zatem armia angielska figuruje w budżecie ...w liczbie 625,000 ludzi.

Z życia admirała floty angielskiéj, stojącéj ...iś na morzu Marmora, podają dzienniki an...gielskie następujące szczegóły: Hornby jest sy...nem admirała Phipps Hornby, który na początku ...bieżącego stulecia w wojnie przeciwko Francyi ...jako adjutant Nelsona na okręcie „Victory" ...wielce się odznaczył. Matką dzisiejszego admi...rała była córką marszałka John Burgoyne. Horn...by urodził się 1825 r. i w r. 1837 rozpoczął ...karyerę wojskową na okręcie, „księżniczka Char...lotte" i pod rozkazami Roberta Stopford i Karola ...Napier był obecnym w czasie bombardowania ...Acre. Później służył pod admirałem Persy w ...Pacific i w innych stacyach angielskich. Dwa ...razy odbył podróż około ziemi. Następnie zyskał ...rangę kapitana na flocie kanałowej. Później pra...cował pod Ward Hundt w wydziale administra...cyjnym admiralicyi. Hornby uchodzi za znako...mitego matematyka, jest ulubieńcem wojska, jest ...na wskroś marynarzem, posiada wiadomości z sta...réj i z nowéj szkoły marynarskiéj, jest zresztą ...mężem, zupełnie odpowiednim dzisiejszemu swe...mu stanowisku.

---

* **W Azyi** napierają Moskale silnie Tur...ków do wykonania warunków zawieszenia broni. W dniu 17. bm., jak urzędowo donoszą z Tyflisu do Petersburgu, rozpoczęła się ewakuacya Erze...rumu. Pierwszy oddział turecki w sile 10 bata...lionów piechoty i 6 bateryi (pomiędzy temi 18 dział polowych i 12 górskich) wyruszył w kie...runku zachodnim. Dnia 17. bm. opuścili Turcy fortyfikacye Keremetli, 18 Medzidżie a 19 forty...fikacye Aisisie i Kawak. W dniu 21. bm. miała reszta wojsk tureckich wyjść z Erzerumu.

NIEMCY.

* Berlin, 22 lutego. Na wczorajszém posiedzeniu rady związkowéj, o którém w kilku słowach podaliśmy już wzmiankę, znajdował się książę Bismarck. Jedyną kwestyą, nad którą się naradzano, był projekt do prawa o zastępstwie kanclerza. Zgodzono się na to, że zastępstwo kanclerza nie jest dozwolonem w sprawach ministerstwa sprawiedliwości, urzęda kolei żelaznych, tudzież w administracyi wojskowéj. W sprawach tych zatrzymuje i nadal kanclerz lub téż w jego miejsce wyznaczony wice-kanclerz odpowiedzialne kierownictwo, natomiast dozwolonem ...ma powołanie członków rady związkowéj w celu zastępowania kanclerza w sprawach tyczących się administracyi poczty, telegrafów, spraw zagranicznych, marynarki, finansów i Al...zacyi i Lotaryngii. Takie są główne zarysy przyjętego przez radę związkową projektu o zastępstwie kanclerza. Uchwała rady téj przesłaną zostanie niebawem parlamentowi, w którym przyjdzie pod obrady za jakie ośm do dziesięciu dni. O ile jednakże z kół parlamentarnych słychać, nie ma ona wielkiéj szansy, żeby była przyjętą. Twierdzą nawet, że większość parlamentu prędzéjby się zgodziła na pierwiastkowy przez księcia Bismarcka przedłożony projekt, aniżeli na poprawki uchwalone w radzie związkowéj. W każdym razie kwestya ta wywoła w parlamencie nader obszerne rozprawy. Nam się zdaje, że większość „liberalna" parlamentu w końcu, jak to zwykle bywa, zgodzi się na wszystko, czego książę kanclerz życzyć sobie będzie.

W komisyi budżetowéj parlamentu przeważało na wczorajszém posiedzeniu zdanie, ażeby projekty dochodów o tyle zmienić i podwyższyć, iżby przez to można niedobór zmniejszyć i uniknąć zaprowadzania nowych podatków. — Również i w komisyi ordynacyi sądowniczéj toczą się pilnie obrady; postanowiono tam jednakże odroczyć zasadnicze rozporządzenia na tak długo, dopóki reszta prawa nie zostanie załatwioną. Tyle jest już dzisiaj pewném, że projekt rządowy dozna w komisyi znacznych zmian.

Komisya sprawiedliwości Izby panów, pod przewodnictwem p. v. Bernuth, rozpoczęła już również obrady nad prawem, wprowadzającém nową ordynacyą sądową w życie. Na wczorajszém posiedzeniu ukończyła ona obrady jeneralne i zajmiła się w obradach specyalnych z 7 paragrafami. Sądzą, że praca w komisyi potrwa najmniéj 10 dni, i dla tego przed połową marca można myśleć o ukończeniu sesyi sejmu pruskiego.

Na dzisiejszém posiedzeniu parlamentu niemieckiego obradowano nad projektami do prawa, dotyczącemi opodatkowania tytuniu i pobierania przez cesarstwo niemieckie podatku stemplowego. Pruski minister finansów p. Camphausen zalecał przyjęcie projektów tych, podnosząc, że przy wyborze środków na pokrycie obecnego niedoboru w budżecie, wynoszącego 28 milionów, nie można było być w wątpliwości. Był on zawsze tego zdania, że składek matrykularnych nad obecną wysokość podwyższać nie można, i że niedobór pokryty być powinien przez podatki niestałe. Obecne projekty są pomostem do dalszéj reformy podatkowéj. Zamiarem jest zaprowadzić ogólny podatek stemplowy w cesarstwie niemieckiém. Następnie podawał p. minister powody, dla których rząd cesarski nie chce zaprowadzić monopolu tytuniu i podniósł, iż zadaniem jest reformy, ażeby nienaturalny kierunek uprawy tytuniu w Niemczech sprowadzić w położenie naturalne. Rząd mniema, że większość parlamentu podzielać będzie jego zdanie, iż podatek od tytuniu stać się powinien przynośniejszém źródłem dochodów w cesarstwie niemieckiém. Po dłuższych rozprawach, w których mówcy po większéj części przeciwko owym projektom występowali, ale z drugiéj strony oświadczali się za reformą podatkową pod odpowiedzialném ministerstwem finansów dla cesarstwa, zabrał głos książę Bismarck i twierdził, że reforma podatków cesarstwa w kierunku podwyższenia podatków niestałych i ceł jest konieczną; obecnie przedłożone projekty, na które z względu na kolegów swoich się zgodził, oznaczył jedynie za przejściowe. Wyznał on otwarcie, że na monopol od tytuniu całkiém się zgadza, gdyż przy tymże korzysta fiskus a konsumenci nie tracą. Kanclerz życzy sobie, ażeby komisya rozważyła dokładnie przedłożone projekty, tak iżby parlament mógł mieć jasny pogląd na tę kwestyą. Po przemówieniu tém odroczono dalsze obrady do jutra.

Ambasador angielski, lord Odo Russel, dawał wczoraj wielki bal, na którym nie tylko para cesarska, ale nadto wszyscy książęta tak pruscy, jak i zebrani na obrzęd ślubny dwóch wnuczek cesarza brali udział.

Po odwołaniu tutejszego ambasadora tureckiego Sadullah-beya, załatwia interesa tutejszéj ambasady tureckiéj pierwszy sekretarz tegoż urzędu, Ohan Bagdadlian effendi w charakterze tymczasowego posła.

Tutejsze towarzyskie katolickie stowarzyszenie odbyło wczoraj uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Ojca św., poczém członkowie zgromadzili się w sali stowarzyszenia, gdzie dr. Perger wygłosił stósowną mowę o ostatnich chwilach Ojca św. i jego pogrzebie. Wysłano telegram do Rzymu do św kolegium téj treści: „Zgromadzeni w Berlinie na uczczenie pamięci Piusa IX katolicy ślubują Papieżowi Leonowi XIII z radością wierność synowską, posłuszeństwo i miłość.

W niedzielę odbędzie się w kościele św. Jadwigi i w innych katolickich kościołach nabożeństwo dziękczynne, złożone z Te Deum i błogosławieństwa Najśw. Sakramentu.

Prawo o przywilejach rządowych komisarzy, zarządzających majątkiem kościelnym podpisane już zostało przez cesarza 13 bm. i w tych dniach będzie ogłoszone.

FRANCYA.

Paryż, 21. lutego. Pod powyższą datą otrzymujemy od naszego korespondenta następujący szczegółowy opis przebiegu obrad nad etatem wyznań:

(Z. K.) Skończone tedy rozprawy nad budżetem wyznań. Trwały trzy dni: w piątek przeszłego, oraz przez poniedziałek i wtorek bieżącego tygodnia. Rezultat ogólny względnie zadawalniający, bo jeżeli Izba nie zgodziła się na wszystkie żądania katolików i swoim zwyczajem okroiła już i tak szczupłe dochody Kościoła — to przynajmniej w dwóch razach, komisya budżetowa, jak wiadomo prezydowana przez pana Gambettę, doznała porażki i dość znaczną większością uchwalono żądane przez deputowanych prawicy kredyta.

Lecz powróćmy do piątku i przedstawmy po krótce cały przebieg sprawy. Piątkowe posiedzenie poświęcone było wyłącznie sprawozdaniu komisyi budżetowéj dopełnionemu przez pana Guichard, oraz gwałtownéj mowie przeciwko katolicyzmowi, wypowiedzianéj przez radykała czystéj krwi pana Boysset. Nie podajemy szczegółów téj mowy, gdyż z odpowiedzi p. Baragnon każdy poweźmie o niéj pojęcie.

W sobotę miał odpowiedzieć na nią hr. de Mun, tymczasem minister wyznań znajdował się na pogrzebie pana Klaudyusza Bernard i tym sposobem o budżecie wyznań nie było mowy. Wszczęto zatem dyskusye dopiero w poniedziałek. P. Baudry d'Asson wypowiedział uczciwych słów kilka, lecz główne zajęcie stanowiła mowa pana Baragnon zbijająca fałsze popierane przez p. Boysset.

Zapewne wolelibyśmy słyszeć hr. de Mun. Jest w nim więcéj ognia, precyzyi, nauki; jednem słowem, tak jak w wojsku należał do kirysyerów, tak też i mowy jego zabijają jednem cięciem przeciwnika, nie dają mu wypoczynku, przygniatają go całym ciężarem elokwencyi i argumentacyi. Pan Baragnon należy do lekkiéj kawaleryi, ale też z jakim talentem umiał wojnę forpocztową prowadzić: jak tygrys rzucał się na swego przeciwnika. Paradoks, a szczególniéj epigram są potężną bronią w jego ręku. Nie mogę się wstrzymać od zacytowania kilku ustępów.

Najprzód mówiąc o komisyi budżetowéj i o panu Boysset, p. Baragnon wyraził zdziwienie, iż nie przyznają katolikom patryotyzmu: „Jako Francuz i pokorny syn Kościoła, z boleścią widzę, iż wielka komisya zamienia się w zgromadzenie teologów i oświadcza, że nasze duchowieństwo nie jest duchowieństwem francuzkiém. Wy oświadczacie, iż chcecie opiekować się duchowieństwem. Przeciwko komu? Przeciwko zwierzchności kościelnéj? Lecz wiedźcie dobrze, że naczelnicy i żołnierze są zjednoczeni w téj milicyi świętéj, a duchowieństwo takie, jakiego wy żądacie, było by zgromadzeniem renegatów. W aktach religijnych jesteśmy wiernie posłuszni Stolicy apostolskiéj; w aktach politycznych jesteśmy zupełnie swobodni.

Jednakże takie nie jest zdanie sprawozdawcy. I muszę w tym względzie oddać hołd mu należny; wierzę w jego wierność".

W innéın znowu miejscu, na zarzuty jakoby duchowieństwo nie poddawało się prawom krajowym, p. Baragnon tak odpowiada:

„Komisya budżetowa utrzymuje iż duchowieństwo gwałci prawa, które regulują stósunki Państwa i Kościoła. Mojem zdaniem jest, iż Państwo i Kościół są zupełnemi panami w ich właściwych działalnościach. Wiem, iż jest pewien pas neutralny, gdzie często się spotykają, p. Guichard utrzymuje, iż zwierzchność nad tym pasem pośrednim, powinna należeć do Państwa. Myli się on, zamiast zwierzchności, powinien był użyć wyrazu z g o d y i właśnie w widokach téj zgody zawarte zostały konkordaty."

Następnie p. Baragnon dowodzi, iż wszystkie punkta konkordatu ściśle są przez duchowieństwo obserwowane, co zaś do praw organicznych, powiada on, to z liczby 77 paragrafów są takie, które same z siebie upadły, bo dziś nie mogłyby być wprowadzone w użycie. Między innemi, cytuje mówca jeden z nich, który nakazuje aby do biskupów nie mówiono inaczéj jak; p a n i e, albo o b y w a t e l u. „Któryż z ludzi dobrze wychowanych ośmieliłby się tak przemówić do biskupa? A ten któryby to uczynił poczytanyby był za gbura." W tém jakiś głos z lewicy woła, że hrabia Chambord nie nazywa biskupów m o n s e i g n e u r. „Zapewne, odpowiada p. B. królowie zawsze mawiali do biskupów: p a n i e, lecz między dostojeństwem króla, nawet wygnańca, a prostym obywatelem zachodzi pewna różnica. Zdarzyło mi się nawet w pewnych salonach spotkać republikanów którzy przemawiając do książąt nie mówili im: p a n i e (monsieur) lecz m o n s e i g n e u r. (hałas na lewicy) Mówca ciągnie dalej: „Słyszę hałas na szczycie góry (przytyk do skrajnéj lewicy), lecz ci tam nie byli." (Nowy hałas, na lewicy dają się słyszeć głosy: „wymień ich") „Powtarzam, iż w waszém stronnictwie są ludzie, którzy nie odmawiają królom i książętom nazywać ich tak, jak jest w zwyczaju (hałas). Spostrzegam między wami p. Gambettę. Juźciż sądzę, że jak był z odwiedzinami u króla włoskiego, nie nazywał go: „p a n i e". (Śmiech ogólny).

Przychodzi teraz koléj na Ś l u b y (les veux). Reporter budżetu utrzymywał, iż prawo dozwala czynić śluby zakonne tylko na lat pięć. Otóż tu został dobrze złapany.

„Ja będę o wiele liberalniejszym od pana reportera (śmiech ogólny) i powiem mu, iż śluby wcale nie istnieją we Francyi. Lecz nie mówcie, iż gwałcimy prawo, jeżeli poświęcamy całe życie Bogu. Czem że jest ślub dozgonny, jeżeli nie ślubem powtarzanym co chwila, kiedy co chwila możemy go przełamać."

Na zarzuty, iż w seminaryach nauczają o nieomylności Ojca św., p. B. odpowiada: „Lecz gdyby było inaczéj, byłyby to szkoły herezyi. Wasze prawa organiczne nie mogą narzucać nam dogmatów przeciwnych wierze katolickiéj. Zatém pragnęlibyście, aby duchowieństwo nie nauczało o nieomylności, — zacznijcie wy najprzód o niéj nauczać, wy którzy w nią nie wierzycie.

Mówca kończy słowami jenerała Lamoriciére: „Jeżeli wasza Rzeczpospolita nie będzie katolicką, to nie zadługo złoży swe kości (elle ne fera pas de vieux os)."

Pan Boysset odpowiada, domyślacie się, w jakich słowach, i domaga się zniesienia konkordatu. Lecz tu odzywa się wielki mistrz Gambetta: „M u s i m y g o z a c h o w a ć p ó k i t a k i e b ę d ą w y m a g a n i a p o l i t y k i."

Dostał też wczoraj p. Gambetta. Wszystkie, co do jednego, dzienniki radykalne napadały na niego z nieznaną do téj pory gwałtownością. Za podporę Kościoła go uważały. Co do nas, to uważamy owszém groźbę w tych kilku wyrazach, gdyż: p ó k i t a k i e b ę d ą w y m a g a n i a, znaczy, że jak tych wymagań nie będzie, to i z konkordatem się uprzątniemy. Przytém pierwszy wyraz: m u s i m y, charakteryzuje dobrze położenie: tj. póki jesteśmy zmuszeni, zatém gdyby p. Gambetta miał siłę po temu i nie m u s i a ł ulegać, to nie wahałby się rozedrzeć konkordat. Lecz to g d y b y przeszkadza mu i Pan Bóg pozwoli zapewne, że to g d y b y długo jeszcze istnieć będzie i p. Gambetta oraz jego satelici zmuszeni będą trzymać się konkordatu.

Na tém skończyło się posiedzenie poniedziałkowe. Wtorkowe nie było już tak zajmującém, dyskutowano na niém numer za numerem wszystkie paragrafy budżetu. Na wstępie p. Keller zaprotestował przeciwko niedokładnemu powtórzeniu przez p. Guichard kilku wyrazów, które miał wypowiedzieć w roku zeszłym, odnoszących się do stowarzyszeń religijnych. Następnie pierwsze 5 paragrafów prawie bez dyskusyi zostały uchwalone. Paragraf 6 mówi o stypendyach (les bourses) w seminaryach, tu wszczęła się dopiero dyskusya. Hr. de Perrochel żąda, aby podwyższono kredyt o 140,000 fr. i dość ostro wyraża się o p. Guichard, którego oskarża, iż brał dawniéj udział w antisoborze neapolitańskim. Hr. nadmienia, iż ponieważ ludność wzrasta, zatém i liczba duchownych powinna być odpowiednio znaczniejszą, a tym czasem rząd podwyższając o kilka milionów budżet ministerstwa oświecenia pastwi się nad duchowieństwem i obcina 300 stypendyów. Na to p. Guichard nie znalazł innéj odpowiedzi, jak oznajmić, iż 1832 r. było 36,000 księży, a obecnie jest ich 42,000, zatém że kadry są zapełnione, tym mniéj zatém potrzeba młodych księży. Na taki argument niespodziany prawica parska i bije oklaski, lewica marszczy się okropnie. Naturalnie p. Keller nie zadał sobie wielkiéj pracy aby dowieść że czém liczniejsze jest wojsko tém więcéj potrzeba rekruta. Niemniéj Izba nie przyjęła poprawek i nie uchwaliła wyznaczonego kredytu. Następnie paragrafy 6 do 10 przyjęto. Artykuł 10 bis wyznacza 100,000 na poprawy gmachów dyecezalnych w Algeryi, p. Keller żąda 200,000, Izba mu odmawia. Artykuł 11: kupno, budowa i znaczniejsze poprawki 1,800,000 fr. Hr. de Soland z wielkim talentem przemawiał za zachowaniem skarbów architektonicznych starych katedr, i żądał 2,400,000 fr. Po dość długich debatach w których brał udział minister wyznań Bardoux, podwyższono sumę wyznaczoną przez komisyą budżetową o 200,000 fran. Podczas dyskusyi nad paragrafem 12 (kredytu specyalnie dla niektórych katedr) znowu hr. Soland głos zabierał i poparty przez ministra Bardoux otrzymał podwyżkę 300,000, z siedmiukroćsto tysięcy na miliom ośmdziesiąt tysięcy, większością 35 głosów. Artykuł 13 przyjęto.

Artykuł 14 mówi o pastorach protestanckich; p. Birssy d'Angles wzniósł projekt do prawa, lecz minister oświadczył, iż w przyszłym roku pensya ich zostanie podwyższoną, to też pan d'Anglas wniosek swój cofnął.

Oto i wszystko. Zapewne że nie wiele można było zrobić z obecną izbą i 200,000 wytargowane z poz: 11go a 300,000 z 12go nie wiele znaczą materyalnie; lecz należy w tem wiedzieć raczej zwycięztwo moralne i prawdziwy policzek zadany panu Gambecie. Należy upatrywać pewne wyzwolenie się Izby z pod tyraństwa jednego człowieka, który dotychczas arbitralnie nią kierował. Należy szczególniej i na to zwrócić uwagę, iż p. Bardoux, minister oświecenia i wyznań przemawiał przeciwko komisyi budżetowej, co nie miało dotychczas miejsca.

Zanosi się na wielką burzę. Biura senatu odmówiły uchwały praw im przedstawionych, o amnestyi, o stanie oblężenia i o kolportacyi. Przewidywałem to, i w swoim czasie o tém pisałem.

Dziś wieczorem odśpiewany będzie w kościele Notre Dame uroczysty hymn dziękczynny, Te Deum laudamus, z powodu wyboru nowego Papieża, nabożeństwo temu przewodniczyć będzie koadjutor Arcybiskupa paryskiego, ks. Biskup Richard. O godzinie 4 odśpiewano Te Deum we wszystkich innych kościołach Paryża.

Sąd przysięgłych skazał dziś odpowiedzialnego redaktora radykalnego dziennika R é v e i l za artykuł przeciwko papiestwu, i zmarłemu Ojcu św. na 2 miesiące więzienia i 3000 franków grzywien.

W Izbie deputowanych zabrał, po przyjęciu budżetu w ministerstwie rolnictwa i kilku pozycyi dla Algieryi, głos hr. de Mun i przemawiał przeciwko artykułowi 10, który usuwa stypendya dla zakładów, przyjmujących nauczycieli nie należących do uznanych przez rząd korporacyi. Hr. de Mun zapytywał, czy rząd wspólnie z Izbą deputowanych zdąży do prześladowania i gnębienia Kościoła, wykazywał, że artykuł 10 jest pogwałceniem konkordatu i dodał w końcu, że katolicy mają prawo dowiedzieć się czy rząd wraz z Izbą wypowiada im wojnę. Odpowiedź pana Bardovux podał nam już wczoraj telegram.

Ostatnie telegramy.

L o n d y n. 23 lutego. S t a n d a r d donosi z Carogrodu pod dniem 21 b. m.: Car telegrafował do sułtana, że zerwie rokowania i zajmie Carogród, jeżeli pokój wcześnie zawartym nie zostanie. W Carogrodzie słychać, że Onon żądał, aby preliminarya pokoju jeszcze przed 2 marca zawarte zostały.

R z y m, 22 lutego. Papież przyjmował wielu pielgrzymów francuzkich jako reprezentantów zakładów francuskich i uniwersytetów. — O s s e r v a t o r e R o m a n o zaprzecza, jakoby koronacya Papieża odbyć się miała w niedzielę w kaplicy Sykstyńskiéj.

M a d r y t, 22 lutego. Kongres przyjął jednogłośnie wniosek, aby do Papieża Leona XIII wysłano adres gratulacyjny z powodu jego wstąpienia na tron.

Walne Zebranie
Tow. Oświaty Ludowéj.

Dnia wczorajszego odbyło się na małéj sali Bazaru Walne Zebranie Towarzystwa Oświaty Ludowéj; obecnym nie był żaden duchowny. Posiedzenie, składające się wraz z członkami zarządu z 24 osób, zagaja po pół do szósty p. Z. dr. S z u ł d r z y ń s k i i wzywa do oboru przewodniczącego zebranych, którzy przez aklamacyą powołują na tę godność p. W. B e n t k o w s k i e g o. Ten, zająwszy krzesło, odczytuje następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie i wybór przewodniczącego i sekretarza.
2. Odczytanie porządku dziennego.
3. Odczytanie protokułu z ostatniego Walnego Zebrania z dnia 1 marca r. z.
4. Sprawozdanie dyrekcyi.
5. Sprawozdanie komisyi z rewizyi kasy.
6. Wybór 5 członków dyrekcyi.
7. Wybór komisyi rewizyjnéj.
8. Sprawozdanie komisyi wybranéj na Walném Zebraniu dnia 9 marca 1876 celem obrad nad wnioskami komitetu powiatu krotoszyńskiego.
9. Wniosek p. dr. Szymańskiego o skreślenie § 3 ustawy.
10. Wnioski.

Ponieważ nikt z obecnych nie miał nic do nadmienienia przeciw powyższemu porządkowi dziennemu, przystępuje przewodniczący do wyboru sekretarza i powołuje do piórą na życzenie zebranych p. Karola Kozłowskiego, który odczytuje protokuł z ostatniego Walnego Zebrania z dnia 1 marca r. z. Ponieważ i przy tym punkcie porządku nie zabrał nikt głosu, przewodniczący wzywa zebranych, aby przez powstanie uczcili pamięć dawniejszego prezesa Towarzystwa ś. p. Bolesława Ponińskiego, co też nastąpiło. Następnie odczytuje p. Z. dr. Szułdrzyński sprawozdanie dyrekcyi Tow. oświaty ludowéj, p. St. Cegielski sprawozdanie kasowe, p. M. Łyskowski sprawozdanie komisyi z rewizyi kasy za rok 1877.

Dwa pierwsze sprawozdania brzmią:

SPRAWOZDANIE
Dyrekcyi Towarzystwa Oświaty Ludowéj za rok 1877.

Sprawozdanie za rok 1877, szóste z kolei od zawiązania Towarzystwa, żałobném rozpoczynamy wspomnieniem. S. p. Bolesław Poniński w miesiącu październiku zakończył nagle życie, złożywszy poprzednio urząd przewodniczącego w ręce wiceprezesa Dyrekcyi. Uważamy za obowiązek uczcić publicznie słowem szczerego żalu i uznania pamięć zgasłego prezesa, który od zawiązku Towarzystwa jako członek Dyrekcyi uczestniczył zarazem w pracach tych przodował. Pełen zamiłowania dla sprawy Towarzystwa, któréj przeważnie poświęcał czas i siły swoje, przejął śp. B. Poniński dobrowolnie prace bibliotekarza, podskarbiego i w znacznéj części sekretarza, a mnogie te obowiązki pełnił aż do ostatniéj chwili wystąpienia z Dyrekcyi z gorliwością i skrupulatnością, któréj przynależny oddajemy tutaj hołd.

W roku 1877 składali Dyrekcyą: 1) ś. p. Bolesław Poniński jako prezes, 2) Z. Szułdrzyński jako wiceprezes, 3) St. Cegielski, 4) dr. Komierowski, 5) A. Krzyżanowski, 6) dr. Kusztelan, 7) dr. L. Mieczkowski, 8) dr. Osowicki, 9) dr. Stasiński, 10) dr. K. Szulc, 11) W. Taczanowski, 12) Wł. Wolniewicz.

Po śmierci ś. p. Ponińskiego przejął tymczasowo urząd przewodniczącego w Dyrekcyi p. Z. Szułdrzyński, urząd sekretarza i podskarbiego p. Cegielski, a urząd bibliotekarza p. dr. Osowicki.

Dyrekcya działając w myśl ustaw Towarzystwa i uchwał Walnych zebrań, uskuteczniła następujące czynności.

Rozpisała konkurs na powieść dla ludu, osnutą na tle historyczno-narodowém. Nagrody konkursowéj nie otrzymała żadna powieść, natomiast poleconą została do druku, nadesłana powieść „Jedynak", która niezadługo ukaże się w handlu księgarskim.

Uchwaliła rozpisywać corocznie i nadal konkursy na powieść dla ludu osnutą na tle narodowém i ogłosiła już w pismach publicznych takiż konkurs na rok 1878.

Publikowała katalog dziełek, które wskutek krytycznego rozbioru uważała za stósowne do bibliotek i czytelni ludowych i przemysłowych, chcąc przez to ułatwić nabywanie odpowiednich celowi książeczek.

Aby przyjść w pomoc niezamożnym Towarzystwom lub osobom zakładającym czytelnie, Dyrekcya w miarę uznanéj potrzeby rozdała już to: jako podarunek już to za opłatą niższéj, często połowicznéj tylko ceny, dziełka na ten cel polecone, które miała u siebie w zapasie. Szanownemu Patronowi Towarzystw przemysłowych ofiarowała się Dyrekcya udzielać z zapasu swego dziełek dla Towarzystw przemysłowych, pod jego patronatem będących, za opłatą tylko połowicznéj ceny.

W ciągu roku 1877 udzieliła Dyrekcya;

1. Dla Towarzystw i czytelni 2124 dziełek wartości 957 marek 58 fen. 2. Na Gwiazdkę Kalendarza Toruńskiego 393 egz. wartości 117 marek 60 fen. Razem 2517 dziełek wartości 1075 marek 18 fen.

Nadto rozdano na Gwiazdkę 164 obrazów.

Co do podarku Gwiazdkowego doznała Dyrekcya pewnego zawodu: dziełko przeznaczone pierwotnie na dar Gwiazdkowy z powodów od Dyrekcyi niezależnych rozesłaném być nie mogło i ze względu na krótkość czasu ograniczyć się Dyrekcya musiała na przesłaniu Kalendarza Toruńskiego. Dyrekcya postanowiła postarać się o wydanie wczesne Kalendarza na rok 1879, który to kalendarz ułożony podług jéj życzenia, uwzględniałby potrzeby ludu naszego i był dla niego stósownym podręcznikiem, obejmując artykuły z dziedziny rólniczéj, moralnéj i historycznéj. W ciągu istnienia Towarzystwa Dyrekcya oceniła krytycznie dziełek 238, z tych za odpowieduie do biblioteczek ludowych uznała 247.

Szczegółowe sprawozdanie kasowe zamieszczone poniżéj przedstawia dość pomyślny rezultat w porównaniu do lat ubiegłych. Rok 1877 zamknęliśmy remantem 26913 marek, który przewyższa remanent z roku 1876 o 2155 marek, pomimo, że na najgłówniejsze wydatki, jako to: na konkursa i subwencye, na kupno książek i obrazów wydała Dyrekcya w roku 1877 tylko 429 marek mniéj aniżeli w roku 1876. Zawdzięczamy to mianowicie obfitszemu wpływowi składek członków stałych. które w roku 1877 podniosły się do 1912 marek i przewyższają sumę takichye składek rocznych z lat ubiegłych. Dyrekcya nie kładzie tego na karb własnéj zasługi, ale raczéj poczytuje to za zasługę gorliwych okręgowych, a przedewszystkiém samegoż społeczeństwa, które w tak trudnym i ciężkim czasie nie odmówiło swego poparcia — owszem zwiększonym datkiem poparło usiłowanie Towarzystwa.

Stósując się do uchwały W. Zebrania, wymieniamy nazwiska powiatów, z których największe wpływały składki.

1. Z miasta Poznania za pośrednictwem p. Cegielskiego.
2. Z powiatu Sredzkiego za pośrednictwem p. B. Sokolnickiego z Tarnowa.
3. Z powiatu Inowrocławskiego za pośrednictwem p. T. Kozłowskiego z Jaront.
4. Z powiatu Ostrzeszwskiego za pośredn. p. A. Oświecimskiego z Oświecimia.
5. Z powiatu wągrowieckiego za pośredn. p. W. Brodnickiego z Nieświatowic.

Nie wszystkie powiaty w równéj a odpowiedniéj możności swéj mierze objawiły udział dla Towarzystwa naszego. Dyrekcya przeświadczona o ważności zadania Towarzystwa, nie traci przecież nadziei w dalszy jego rozwój i żywi to przekonanie, że praca około oświaty ludu naszego podjęta z dobrą wiarą i z dobrą prowadzona wolą zespoli prędzéj czy później wszystkich gorliwych pracowników na tem zaniwioném jeszcze polu. Tymczasem choć przy szczupłych siłach i mniéj licznym udziale rzucać będziemy daléj ziarno posiewu na rychły — daj Boże — plon przyszłości.

Sprawozdanie kasowe
z kasy Towarzystwa Oświaty Ludowéj za r. 1877 to jest za czas od 1 stycznia 1877 do 1 stycznia 1878 r.

Remanent kasy 1 stycznia 1877 roku wynosił	24,757.45 Mk
Przychód w r. 1877 od 1 stycznia 1877 do 1 stycznia 1878 r.	4,621.72 „
Razem	29,379.17 Mk
Rozchód w r. 1877 od 1 stycznia 1877 do do 1 stycznia 1878 r.	2,466.07 „
Jest zatém remanentu dnia 1 stycznia 1878	26,913.10 Mk
Ponieważ remanent 1 stycznia 1878 wynosił	26,913.10 „
A remanent 1 stycznia 1877 r. wynosił .	24,757.45 „
Zatém majątek podniósł się o	2,155.65 Mk

I. Wyszczególnienie Przychodu.

1.	Składki członków stałych . . .	1,912.10 Mk
2.	Składki jednorazowe	293.25 „
3.	Sprzedaż obrazów	231.50 „
4.	Zwrot subwencyi i sprzedaż książek .	683.93 „
5.	Procenta od kapitału żelaznego i dyspozycyjnego	1,132.80 „
6.	Różny i nadzwyczajny przychód . .	368.14 „
	Razem	4,466.07 Mk

II. Wyszczególnienie Rozchodu.

1.	Subwencye i konkursa	720.— Mk
2.	Kupno książek	908.46 „
3.	Kupno obrazów.	225.— „
4.	Druki i ogłoszenia	56.05 „
5.	Koszta biurowe	279.65 „
6.	Różny i nadzwyczajny rozchód . .	276.91 „
	Razem	2,466.07 Mk

III. Wyszczególnienie remanentu.

1.	Fundusz żelazny przynoszący 5% . .	21,000.— Mk
2.	Fundus dyspozycyjny przynoszący 4% .	5,000.— „
3.	Gótówka w kasie	913.10 „
	Razem	26,913,10 Mk,

P. M. Łyskowski zdaje następnie sprawę iż komisya jak najwzorowszy znalazła porządek w kasie i walne zebranie udziela deszarzy skarbnikowi. — Przewodniczący otwiera następnie dyskusyą nad powyżéj przytoczonemi sprawozdaniami. Pan M. Łyskowski zabiera głos i zauważa, że w sprawozdaniu dyrekcyi winno być wyszczególnienie remanentu książek, na co p. Cegielski odpowiada, że p. Osowicki wraz z komisyą zajmuje się zestawieniem owego remanentu. — P. dr. R. Szymański podnosi, że dyrekcya, wymieniając nazwisko powiatów, z których najwięcéj wpływały składki, nie podaje, ile składek każdy z powiatów tych złożył; pragnąłby mianowicie dowiedzieć się, ile złożyło pieniędzy miasto Poznań. P. dr. Jerzykowski przypomina, iż na walném zebraniu zapadła uchwała, że mają być w sprawozdaniu oznaczonemi składki ze wszystkich powiatów. P. Cegielski, odpowiadając dr. Szymańskiemu, podnosi, iż ilość składek podaje jak najregularnléj w Dzienniku Pozn. i Kuryerze Pozn., aby publiczność dokładnie mogła się informować; co do składek Poznania, to miasto to złożyło 1877 r. 518 m, 85 fen. P. M. Łyskowski życzy sobie, aby dochody były zestawiane według powiatów. Pan Z. dr. Szułdrzyński konstatuje, że dyrekcya w tym względzie stósowała się do uchwały walnego zebrania z d. 9 marca 1876. P. Cegielski z pamięci podaje, ile składek z powiatów do kasy wpłynęło.

Zabrawszy następnie głos p. M. Łyskowski, zauważa, że rozchody podane w sprawozdaniu są za małe, a byłyby jeszcze mniejsze, gdyb dyrekcya większą rozwijała czynność; nie należ do opozycyonistów z upodobania, ale pewną jest rzeczą, iż Towarzystwo nie rozwija téj działalności jakby należało. P. Z. dr. Szułdrzyńsk w odpowiedzi swéj godzi się na zdanie p. M. Łyskowskiego i podnosi, że nieprzyjazne okoliczności, mianowicie czasów ostatnich utrudniały wielc rozwój Towarzystwa, organizacya dotąd nie mogł być przeprowadzoną w wszystkich powiatach; tam gdzie się okręgowi wzięli szczerze do dzieła, rezultaty były lepsze; w końcu zapewnia, iż dyrekcya wszystkich dołoży starań, by Towarzystwo do pożądanego doprowadzić stanu. Dr. Osowicki dodaje, iż dyrekcya głównie w jednym pracuje kierunku, zajmuje się najwięcéj rozsyłaniem książek i nie odmawia nikomu, kto ich zażąda; ruch téż w tym kierunku nader się ożywił, mianowicie z początkiem r. b.

P. dr. Szymański, przechodząc do sprawozdania kasowego, prosi o wyjaśnienie 6 punktu przy wyszczególnieniu rozchodu. Na to pan Cegielski odpowiada, że wszystko, co nie wyszczególnił przy innych pozycyach, to stawiał pod rzeczoną rubrykę, jako to wydatki na oprawy książek, które dość są znaczne, wydatek jednorazowy na podróż dla osoby, z którą dyrekcya miała zamiar zawrzeć kontrakt, daléj umieszczone są wydatki na portorya, frach od paczek, należytości kursora, piwne itd.

Przewodniczący przechodzi następnie do 5 i 6 punktu porządku dziennego. Członkowie Tow. oddają kartki do wyboru 5 nowych członków dyrekcyi w miejsce wylosowanych, dra Komierowskiego, dr. Stasińskiego, pp. dr. Mieczkowskiego, A. Krzyżanowskiego i śp. Ponińskiego.

Co do punktu 7, t. j. wyboru komisyi rewizyjnéj, zebranie przez aklamacyą potwierdza tych samych panów, t. j. pp. M. Łyskowskiego, Aua i Simona.

Podczas gdy pp. dr. Łebiński i dr. Jerzykowski na życzenie przewodniczącego zajmują się obliczeniem głosów na 5 nowych członków dyrekcyi, zebranie przechodzi do 8 punktu porz. dz. i p. Fr. Dobrowolski jako referent odczytuje sprawozdanie komisyi, wybranéj na walném zebraniu dnia 9 marca 1876 r., celem obrad nad wnioskiem komitetu powiatu krotoszyńskiego. Wniosków tych nie powtarzamy, jako znanych z dawniejszych naszych sprawozdań. Co się zaś tyczy sprawozdania wspomnionéj komisyi, taż wyraża w nim trzy życzenia: 1) aby nie zmieniano ustaw, a dyrekcyi przysługiwało prawo odbywania dwa razy do roku posiedzeń z delegatami, z którymi naradzałaby się nad projektami, dotyczącemi rozwoju Towarzystwa; 2) aby autonomia powiatów zyskała jak najobszerniejsze granice; 3) aby ustanowiony był nauczyciel wędrowny.

Do kwestyi téj zabiera głos pan dr. Szymański i nie widzi, aby owe rezolucye komisyi przyczynić się miały do większego rozwoju Towarzystwa, coby można jedynie zyskać przez zupełną zmianę ustaw Tow., w innym razie jest za utrzymaniem dawniejszego stanu rzeczy. Pan F. Dobrowolski zauważa, że dyrekcya uwzględniając głosy opozycyi, starała się życzeniom jéj zadość uczynić; w tym celu komisya rzeczona podaje pod dyskusyą zebraniu rzeczone rezolucye; w rzeczy saméj nie zawierają one nic takiego, coby się nie działo w praktyce; nowym jest jedynie projekt, dotyczący nauczyciela wędrownego. Dwie téż pierwsze rezolucye komisyi upadają większością głosów i pan dr. Szymański przy 3éj rezolucyi oświadcza się przeciw nauczycielowi wędrownemu. Tego samego zdania są pp. dr. Jerzykowski i przewodniczący, który podnosi, że sam brak funduszów na to nie zezwala, że zły wybór osoby pociągnąłby większe szkody, niż gdyby wcale nie było nauczyciela wędrownego. Sam referent komisyi godzi się na zdanie przeciwników i wcale nie upiera się przy rezolucyi komisyi. P. dr. Szułdrzyński jako członek komisyi nadmienia, iż nie można było téż znaleźć odpowiedniéj osobistości. P. dr. Łebiński, będąc także, jak na dzisiaj, przeciwnym ustanowieniu nauczyciela wędrownego, pragnąłby dodać poprawkę „w dzisiejszym stanie rzeczy." P. Wolniewicz popiera zdanie dra Łebińskiego i życzy sobie, ażeby zebranie nie głosowało nad wnioskiem komisyi i nie odbierało możności dyrekcyi podjęcia na nowo pracy w tym kierunku. Przewodniczący zauważa, że zebranie może głosować, wniosek upaść, a dyrekcya swą drogą może się starać o nauczyciela przy pomyślniejszych okolicznościach. Zebranie przystępuje do głosowania i wniosek komisyi upada, a sekretarz na życzenie przewodniczącego zapisuje, w protokule, że odrzucenie dzisiejsze nie prejudykuje uchwały na przyszłość.

Następie ogłasza przewodniczący rezultat wyboru 5 członków dyrekcyi. Kartek oddano 19; za nie ważne uznano 2; większość zyskali profesor dr. Rymarkiewicz, dr. Stasiński, pp. A. Krzyżanowski, Mieczkowski i K. Kozłowski.

Zebranie przystępuje teraz do 9 punktu porz. dzien., do wniosku p. dr. Szymańskiego o skreślenie par. 3 ustaw, który wnioskodawca w należytym czasie złożył do rąk dyrekcyi. Odnośny par. 3 ustaw brzmi: Dyrekcyi wolno będzie użyć innych środków do dopięcia swoich celów.

Pan A. Krzyżanowski podnosi, że przez odrzucenie tego paragrafu Towarzystwo odcięłoby sobie drogę do dalszych czynności, nie mogłoby np. nigdy ustanowić nauczyciela wędrownego. P. dr. Szymański, stojąc w obronie swego wniosku i wspominając, że brak czasu nie pozwolił mu przygotować się na dokładne umotywowanie swego projektu, podnosi to tylko, że przez skreślenie owego par. 3 ustaw odebrałaby się sposobność dyrekcyi rozbijania sił swoich, jak miało to miejsce przy zamiarze dyrekcyi wydania elementarza dla Górnego Szlązka. Pan Szułdrzyński pragnie utrzymać ustawy w całości i wskazuje na Towarzystwo Pomocy Naukowéj, które początkowo udzielała funduszu uczniom, poświęcającym się naukom humanitarnym, a dziś, gdy tego okazała się potrzeba, nie odmawia wsparcia stypendyatom, którzy się kształcą do zawodów realnych; i dyrekcyi Tow. Oświaty ludowéj nie można drogi zagradzać i pęt nakładać. P. dr. Osowicki podnosząc, że zarzuty czynione dyrekcyi są nie słuszne, podaje krótki przebieg pertraktacyi, jakie prowadziła dyrekcya z redaktorem Gazety Górnoszlązkiéj, ks. Przyniczyńskim co do wydać się mającego elementarza. P. dr. Łebiński stawając także w obronie utrzymania w mowie będącego paragrafu ustaw, nie chce wspominać o ogólnie wszystkim wiadomych trudnościach, napotykanych przez Tow. Oświaty ludowéj, które chce żyć a nie kostnieć w pewnych ciasnych formułkach. P. dr. Szymański zabiera raz jeszcze głos i oświadcza, że nie ma zamiaru obstawać przy swym wniosku, przed kilku laty byłby się starał go utrzymać, dzisiaj nie uważa tego za konieczne.

Przy ostatnim punkcie porządku dziennego dotyczącego wniosków członków, nikt z zebranych nie stawia tychże, ale wielu objawia swe życzenia. I tak dr. Szymański nie życzy sobie, ażeby mu jako członkowi dyrekcya przysyłała książkę na gwiazdkę, podając za przyczynę, że dyrekcya uszczupla przez to dochody Towarzystwa; i tak płacąc 10 sgr. składki i otrzymując książkę w wartości 7 sgr., daje tylko Tow. Ośw. Lud. jako składkę 3 sgr. Pan Łebiński, podnosząc uchwałę dyrekcyi co do rozpisywania corocznie konkursów na powieść dla ludu, osnutą na tle narodowym, wyraża życzenie, aby dyrekcya przy rozpisaniu następnych konkursów podała jako warunek, by ubiegający się o nagrodę osnuli powieść swą na tle kwestyi, jako była rzeczywiście dola włościan w dawnéj Polsce. P. dr. Jerzykowski jest co do dawania gwiazdki tego samego zdania, co dr. Szymański. Pan Dandelski jest przeciwnym, gdyż przez rozsyłanie książek włościanom budzi się ich interes dla Towarzystwa. P. dr. Osowicki popiera zdanie pana Dandelskiego i prawdziwość jego opiera się na doświadczeniu w tym względzie dyrekcyi. Pan dr. Szułdrzyński zauważa, że dyrekcya, rozsyłając gwiazdki członkom, spełnia tylko uchwałę dawniejszą. Pan Dobrowolski twierdzi, że prawda w kwestyi téj będzie w środku, że jednym członkom dobrze jest posyłać gwiazdki, a drugim jest zbytecznem, i wyraża życzenie, aby sprawę tę pozostawić dyrekcyi. Tego samego zdania są pp. Cegielski i Teodor Zychliński. Ponieważ nikt z zebranych nie stawił więcéj wniosku, ani nie wyrażał życzenia, zamknął przewodniczący zebranie o godzinie pół do ósméj.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

*** Doniesienia urzędowe.** Byłemu technicz członkowi przy król. komisyi kolei żelaznéj w Racib inspektorowi budowy i ruchu kolejowego Wilhe Stock, powierzono podobne funkcye przy królew komisyi kolei berlińsko-drezdeńskiéj w Berlinie.

*** Doniesienia kościelne.** Jutro, w Archikat odprawi sumę JW. ks. kanonik Klupp, kazanie ks. penitencyarz Jaskulski.

*** Piszą nam z Warszawy:** Wiadomość o ś Ojca św. bardzo boleśnie nas wszystkich dotknę W czwartek wieczór przyszedł telegram do Kotz a że to dzień recepcyjny i dużo osób z towarzystw w zamku, nazajutrz rano zaraz ta wiadomość po Warszawie się rozeszła i szał karnawałowy w żałob mieniła. Dotąd się to utrzymuje; wszyscy w cz sukniach i na rautach się kończy. Nabożeństwa ż prześlicznie się tu odbyły, 13 we wszystkich kośc o jedenastéj rano. Gimnazya, szkoły, pensye były szczone; wszyscy urzędnicy w sądach, przy kolejach, kach itd. byli uwolnieni, i nawet fabryki, które dziele i święta są w ruchu, na te parę godzin wstrzymane. Ogromna to była manifestacya, to ścioły były przepełnione, a potém taki był ścisk toarach, że przejść nie można było.

*** Na krzyż** na moście Chwaliszewskim. Z pr sienia 8 mrk. Z Raszkowa 6 m. Razem 14 m.

*** Towarzystwo** zawiązane w celu szerzenia C ni ludowych w powiecie krotoszyńskim, odbędzie pierwsze walne zebranie w Krotoszynie na sali pani Kuszke dnia 14 marca r. b. o godz. 11.

Porządek dzienny jest:

1) Zagajenie zebrania i odczytanie porządku dzie przez przewodniczącego w Zarządzie.
2) Odczytanie sprawozdania o czynnościach Towar wa przez sekrotarza.
3) Sprawozdanie z stanu kasy przez podskarbiego
4) Wniosek sekretarza o uzupełnienie Zarządu.
5) Wnioski członków.

Szerzenie czytelni ludowych własnemi siłami wiatów jest ważnym celem i radzilibyśmy, ażeby powiaty tym samym śladem poszły, osięgnęlibyśmy wiem zamiast gdzieniegdzie sporadycznie powsta czytelni, od razu całą sieć okrywającą Księstwo a po drugie nauczyłby się lud przez własne składk uważać Czytelnie jako potrzebę swoją, którą własne łami utrzymywać winien.

*** Z miasta** piszą nam: W uzupełnieniu we széj Waszéj wzmianki o śmierci śp. Emila Janec go, radzcy sprawiedliwości i rzecznika przy tutejszy dzie apelacyjnym. pozwólcie mi dodać jeszcze ni szczegóły, charakteryzujące nieboszczyka jako dobre laka. Zmarły urodził się na Górnym Szlązku j w owych czasach, kiedy tamże duch polski całkie uśpiony. Kształcąc się po szkołach niemieckich, nie nabyć dokładnéj znajomości języka ojczystego, pomi czuł się zawsze Polakiem i skoro w r. 1848 pozyska sadę sędziego powiatowego w Grodzisku, otwarcie do polskiego przeszedł. Był on przez jednę kadencyą zentantem wyborców Polaków na sejmie pruskim i g praw ich bronił. Żaden większy proces czy to cy czy też kryminalny, nie toczył się w głównym sądzie znańskim, żeby nieboszczyk nie miał w nim klienta nić. Zjednał on też sobie wielkie imię nie tylko zdolny prawnik, lecz i jako prawy człowiek i zacny watel kraju. Lubili i szanowali go też ztąd zarówno lacy, jak i Niemcy. Pierwszym wyświadczył wielką us kiedy się w roku 1864 podjął obrony więzionych w nie Polaków, oskarżonych o zbrodnią stanu, nie przyjm za to żadnego wynagrodzenia. Kolegowali z nim czas sławni obrońcy, jak profesor Gneist (antag ówczesnego rządu pruskiego), Elwen z Kolonii, z Wrocławia, Lewald i Holthoff z Berlina i jednogł przyznali mu przewodnictwo w obronie. Gorącym też staraniom i niezmordowanéj pracy, podejmowanéj pół roku celem wyjaśnienia sprawy. zawdzięczają oś śni oskarżeni, że im głów nie ścinano lub też na życie do zuchthausu nie posłano. W liczbie klie jego podczas całéj praktyki sądowéj znajdowały się znakomitsze osobistości naszego Księstwa, to też ś jego wzruszyła wszystkich do głębi. Cześć jego pa

*** Jedna z głównych wygranych** loteryi pru w wysokości 120 tysięcy marek padła na numer 4 do kolekty radzcy miejskiego p. Bielefelda tu w Pozn

*** Woda w Warcie** wzrosła już tak wysoko, i częła zalewać pierwszą przerwę na Tamie Berdychow

*** Na nowym** moście chwaliszewskim odbywa mają dziś po południu próby, ile most ten zniesie żaru. Do próby użyte będą wozy naładowane szy żelaznemi.

*** Obadwa systemy** nowego Ziemstwa Kredy go dla „prowincyi poznańskiéj" uchwaliły, jak to s czasu donosiliśmy, na Walném Zebraniu w roku zes trzeci regulam n tyczący się rozszerzenia działa Ziemstwa, podług którego udzielać można na mające więcéj na 60,000 marek wartości, pożyczki połowę a nawet do dwóch trzecich taksą. Min atoli rólnictwa miał przeciwko temu systemowi p wątpliwości i dla tego nie przedłożył uchwały Wa Zebrania Ziemstwa do sankcyi królewskiéj. — względem dodatku do § 16 statutu z dnia 13 1857, podług którego w razie dobrowolnéj spłaty życzki ziemskiéj, udzielonéj przez główne stowarzysz odpłacający ma mieć udział w funduszu rezerwowym dotychczas się nie działo, nie porozumiał się dotąd nister rólnictwa z ministrem sprawiedliwości. Z téż powodu nie została dotąd zatwierdzona uch o ustąpienie przez stowarzyszenie główne na rzecz warzyszeń rocznych nieruchomości i inwentarza dyr Ziemstwa.

*** Na wczorajszym** targu zabrała policya 14 raków, które przywiózł pewien rybak z Ludom a to tego, że podług istniejących przepisów nie wolno ra łowić w czasie od 1 listopada do 1 maja.

*** Z obwodu** rejencyi poznańskiéj wydalono w ciągu 4 kwartału r. 1877 za granicę 24 cudzoziemc z tych 22 do Król. Polskiego pod zaborem moskiew 1 do Austryi, 1 do Danii. Z cudzoziemców tych bywało 9 w pow. odolanowskim, 4 w pow. wrzes 3 w pow. krotoszyńskim, 3 w mieście Poznaniu, 2 w pow bukowskim, 2 w kościańskim i 1 w pow. wschows 17 z nich było religii katolickiéj, 2 unickiéj, 3 wyzn ewangelickiego i 2 wyznania mojżeszowego. Najst z wydalonych liczył 59, najmłodszy 17.

*** W konferencyi,** ktora się zbierze w dniu 26 pod przewodnictwem ministra dr. Friedenthal i obrad będzie nad wprowadzeniem ordynacyi powiatowéj w W Ks. Poznańskiém, wezmą także udział, jak się dowia Posen. Ztg, landrat powiatu wolsztyńskiego baron ruhe-Bomst i landrat powiatu krobskiego hr. Pos wsky-Wehner.

*** W konferencyi,** mającéj się w dniu 26 b w Berlinie pod przewodnictwem ministra dr. Frie thala odbyć, na któréj toczyć się będą obrady nad w wadzeniem ordynacyi powiatowéj w W. Ks. Poznańs wezmą udział prócz już przez nas wymienionych urzę ków jeszcze radzcy ziemiańscy powiatów babimostk i krobskiego, pp. baron v. Unruc-Bomst i hr. sadowsky-Wehner.

Dodate